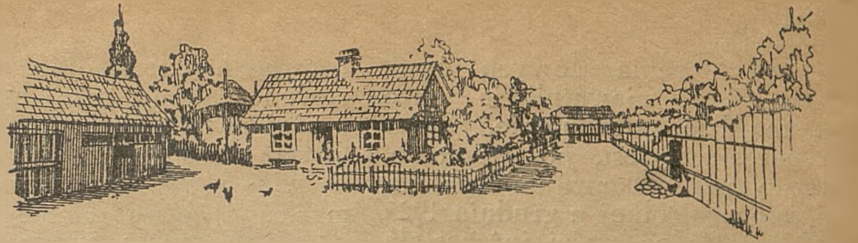
Nr. 3. Rok I.
Lwów, dnia 10 stycznia 1937 r.



MAŁOPOLSKI TYGODNIK ROLNICZY

Organ Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Oddziału we Lwowie

Praca i zgoda niech panuje w wiosce
A znajdziem chwilę po trudach i trosce,
By w blasku lampy, świecącej na stole,
„Tygodnik" czytać w naszych druhów kole.
j. k.

Adres Redakcji i Administracji
Małopolskiego Tygodnika Rolniczego:
Lwów, ul. Kopernika 28

O przeludnieniu wsi polskiej

Dużo się mówi w Polsce obecnie o tym, że wieś nasza jest przeludniona, że mamy nadmiar rąk, którym nie możemy dać na wsi zatrudnienia. Wielu ludzi jest zdania, że w tym przeludnieniu leży główna przyczyna biedy wsi polskiej. Dlatego ci, którzy pracują nad poprawą stosunków gospodarczych, przede wszystkim zaś Rząd, szukają środków dla przeciwdziałania przeludnieniu i pragną znaleźć odpowiednie zatrudnienie dla całej ludności wiejskiej.

Trzeba jednak, by w tej dyskusji i sama wieś wzięła udział, żeby zastanowiła się nad źródłem zła i zabrała głos co do środków poprawy. Chyba nikt nie jest więcej powołany do radzenia nad tak ważną sprawą, niż ten, który ją bezpośrednio odczuwa. A że dziś ciasno jest we wsi, to chyba doskonale i boleśnie wszyscy odczuwamy. Zwłaszcza u nas w Małopolsce. Jeżeli wiemy, że większość gospodarstw u nas należy do najmniejszych, o obszarze poniżej 2 hektarów, to rozumiemy również, że z tak małego gospodarstwa trudno jest wyżyć, a jeszcze trudniej wydźwigać się na wyższy poziom kulturalny.

Rozpoczynamy zatem tym dzisiejszym artykułem dyskusję nad sprawą przeludnienia wsi polskiej i prosimy naszych Czytelników i Przyjaciół, ażeby zechcieli napisać nam, co o tej sprawie wiedzą i myślą, jak się ona przedstawia w ich wsi rodzinnej i jakie środki można doradzać dla polepszenia obecnego stanu. Naturalnie, jednym artykułem tej ważnej i trudnej sprawy nie wyczerpiemy. Chcemy rzucić dzisiaj tylko parę liczb, które wykazują rzeczywisty stan rzeczy, i wspomnieć krótko o pewnych sposobach rozwiązania, o których się często mówi. Ma to być niejako zagajeniem dyskusji, która na łamach naszego czasopisma zajmie jeszcze dużo miejsca.

Zaglądnijmy przede wszystkim do rocznika statystycznego i porównajmy cyfry, które tam znajdujemy. Miarą gęstości zaludnienia jest ilość mieszkańców, przypadających w pewnej okolicy na 1 kilometr kwadratowy. Tu odrazu stwierdzimy wielką różnicę między Małopolską a innymi częściami naszego kraju, zwłaszcza Wielkopolską. W powiatach małopolskich o charakterze przeważnie wiejskim, a więc bez większych miast, mieszka przeciętnie około 100 ludzi na 1 kilometrze kwadratowym, zaś w podobnych powiatach wielkopolskich tylko 50 do 60, a więc nie wiele ponad połowę. Widać, że w byłym zaborze pruskim ludzie się jeszcze tak nie tłoczą na wsi, jak u nas!

Podobne różnice zauważamy, jeżeli badamy wielkość gospodarstw w różnych dzielnicach. Niestety, cyfry ogłoszone w Roczniku Statystycznym odnoszą się jeszcze do roku 1921, gdyż liczby uzyskane ze spisu ludności w roku 1931 nie zostały jeszcze opracowane i ogłoszone. Otóż widzimy, że przeciętnie na 100 gospodarstw w Małopolsce, 54 miało poniżej 2 hektarów gruntu, a 33 od 2 do 5 hektarów. Razem zatem 87 procent wszystkich naszych gospodarstw należało do drobnych, a tylko 13 procent czyli jedna ósma było średnich i większych razem wziąwszy.

Tak źle znów w Wielkopolsce nie było, bo tam na 100 gospodarstw przypada tylko 44 na karłowate poniżej 2 hektarów, a tylko 15 na drobne od 2—5 hektarów. Natomiast jest tam 31 na sto średnich gospodarstw od 5 do 20 hektarów, a 10 na sto większych; czyli zamiast jednej ósmej, jak u nas, tam aż dwie piąte gospodarstw wystarczają, by z nich dostatnio wyżyć i owocnie pracować.

Przepraszam Was, Drodzy Czytelnicy, że przytaczam Wam tyle suchych cyfr, ale myślę, że nie nudzę Was nimi, bo wiecie doskonale, że trudno mądrze mówić o jakiej sprawie, jeżeli się jej dokładnie nie zna. Dlatego też jeszcze nieraz w naszych artykułach będziemy musieli podawać różne cyfry na dowód naszych twierdzeń, ale na dzisiaj niech już tego będzie dość, bo chciałbym jeszcze krótko wymienić, jakie środki zaradcze zalecają na poprawę tego niewątpliwego przeludnienia.

A więc najwięcej mówi się o parcelacji większych majątków. Ziemia, która dzisiaj jest w posiadaniu wielkiej własności, ma służyć do powiększenia zbyt szczupłych gospodarstw chłopskich, o-

raz do założenia nowych osad. W ten sposób niewątpliwie dużo rąk znajdzie zatrudnienie. Sprawa parcelacji jest, jak wiadomo, rozstrzygnięta ustawą o wykonaniu reformy rolnej z grudnia 1925 r. Ustawa ta po części już została wykonana, po części zaś wykonana być musi w następnych latach. Czego chłop się spodziewać może z jej wykonania, to trzeba będzie rozpatrzeć znów za pomocą cyfr i pewnych danych: ile ziemi jest jeszcze do rozparcelowania, gdzie jest ona położona i kto ją otrzymać może. Trzeba także zastanawiać się nad tym, jak trzeba przeprowadzić parcelację, ażeby zarówno chłopi, jak i cała Polska z niej mieli największy pożytek. O tym dużo się dziś pisze i radzi, a więc i my powinniśmy o tym myśleć i nasze zdanie wypowiedzieć. Bo rzeczą niesłychanie ważną jest, ażebyśmy przez reformę rolną naprawdę osiągnęli to, co w ustawie jest wskazane jako jej cel, mianowicie że „ustrój rolny Rzeczypospolitej Polskiej oparty będzie na silnych, zdrowych i zdolnych do wydatnej produkcji gospodarstwach różnego typu i wielkości stanowiących prywatną własność ich posiadaczy".

Inne sposoby zwalczania przeludnienia wsi są: 1) projekt ustawy o niepodzielności gospodarstw wiejskich, wraz z ułatwieniem spłat rodzinnych; 2) uprzemysłowienie kraju; 3) uprzemysłowienie wsi; 4) opanowanie handlu i rzemiosła w miastach przez ludność polską; 5) melioracje i wszelkie inne środki podniesienia kultury rolnej. O każdym z nich trzeba będzie mówić z osobna i gruntownie. Nie może brakować głosu chłopa polskiego, gdy się radzi nad przyszłością polskiej wsi.

Wojciech Przybysz.

DOBRY PASTERZ



Jam jako dobry pasterz, co kocha swe owce
Ranną rosą je pasie między wonne zioła,
Strzeże od wilka, nie wiedzie w manowce
I na każdą imieniem pieszczonym zawoła.

A gdy jedna, niewdzięczna zbiegła na pustynię,
On pozostawia całą trzódkę ukochaną
I w trwodze, że może tam z pragnienia ginie,
Za tą jedną, bieży — owieczką zbłąkaną!

A gdy ją odnalazł, wziął w ramiona swoje
I cały niewiernej miłośnie oddany,
Nie zważając na trudy, niewczasy i znoje —
Ciernie z niej wydobywał — opatrywał rany...

I na barkach ją odniósł do owczarni swojej,
A ucztę nagotować rozkazał do rana
— Mówiąc: „Cieszcie się ze mną, przyjaciele moi,
Bo oto się znalazła owieczka zbłąkana!"

JADWIGA GIZOWSKA.

SZCZEPAN

Stary Mateusz równym, spokojnym głosem dyktował swój testament. Wieczór letni był bardzo cichy i obaj z przyjacielem słyszeliśmy skrzypienie pióra, którym władał pisarz gminny, i każde słowo Mateusza. Siedzieliśmy pod oknem domu pisarza, który był naszym znajomym.

Przed nami w dolinie w odległości kilkuset metrów rozciągał się leniwą wstęgą Zbrucz, rozlewający się w tym miejscu szeroko i obrośnięty oczeretem i szuwarami. W powietrzu zaczynała się snuć przedwieczorna mgła, ale było jeszcze dość widno i Mateusz dyktował, a pisarz pisał:

— Cały mój majątek: dom i budynki ze wszystkim, co się w nich znajduje, zagrodę, ogród, sad i dwa morgi pola, zapisuję mojemu synowi Janowi, ale gdyby drugi mój syn Szczepan wrócił kiedykolwiek z wojny polskiej i ze świata, to syn Jan ma oddać synowi Szczepanowi ten morg pola, który jest położony w niwie „Zastawki", i graniczy z jednej strony z łąką gminną i z drugiej strony z polem...

Tu głos Mateusza stał się jakby cichszy i słabszy, a po chwili znowu słyszeliśmy...

— gdyż nigdy nie zapomniałem o synu Szczepanie, choć on o mnie,

o swoim ojcu, zapomniał i nie śpieszy mu się do domu ze świata, ażeby mnie przed śmiercią zobaczyć...

Potem zaczęła się w izbie jakaś rozmowa, widać Mateusz opowiadał pisarzowi swoje żale, a ja tymczasem zapytałem o mojego przyjaciela, o tego Szczepana. Szczególnie chodziło mi o to, że ten Szczepan ma wrócić i z wojny polskiej i ze świata... Jakże to? Rozumiem, co znaczy powrót z wojny, ale co ma oznaczać powrót ze świata? Z jakiego świata?

— A widzisz — odpowiedział mi przyjaciel — Szczepan poszedł na wojnę, ale z wojny już każdy wrócił, kto miał wrócić. Szczepan zaś nigdy nie wróci — dodał zniżając głos, żeby nas w izbie nie słyszano. — Tylko stary Mateusz na pociechę wymyślił sobie, że Szczepan po zakończeniu wojny dlatego nie wrócił do domu, gdyż poszedł „w świat". Z tego „świata" ma kiedyś Szczepan wrócić. Tak sobie myśli biedny staruszek i nie wie, że Szczepan jest nie na tym, lecz na tamtym świecie, a stamtąd nikt nie wraca. To już nie Mateusz na Szczepana, nie ojciec na syna, ale syn na ojca czeka i może wkrótce się doczeka, bo stary Mateusz szykuje się na śmierć.

Odeszliśmy z pod okna trochę w stronę sadu. Tu już swobodniej mogłem wysłuchać opowieści:

— Szczepan to był mój rówieśnik — zaczął przyjaciel. — Kiedy tu we wsi osiedlił się mój ojciec, zacząłem chodzić do szkoły, do ruskiej szkoły, bo polskiej nie było. Wszystkie dzieci mówiły po rusku, ale wkrótce już dowiedziałem się, że dzielą się one na polskie i ruskie. Z wszystkimi żyłem dobrze, ale z polskimi zaprzyjaźniłem się bardziej. Kiedy podrosłem, zgromadziłem około siebie wszystkich chłopców Polaków. Bawiliśmy się razem w wojsko, czytaliśmy książki. Szczepan wprawdzie nie garnął się do książek, ale lubił słuchać opowiadań, gdyż był taki zwyczaj, że co jeden przeczytał, musiał drugim opowiedzieć! Nieraz się zdarzało, że kiedyśmy razem paśli bydło, czy konie, opowiadający, to znaczy ja przede wszystkim, był zwolniony od zawracania bydła, a słuchacze dzielili ten trud między siebie. Dobry był chłopak Szczepan, nigdy się nie skarżył na ten porządek, choć się nieraz dobrze nabiegał. Ale za to, co się nasłuchał! O Bartku Zwycięzcy, który bił Francuzów, bo myślał, że to Niemcy, tylko jeszcze gorsi; o panu Skrzetuskim, który walczył pod Zbarażem i w Tarnopolu, brał ślub z Heleną Kurcewiczówną, i wiele innych pięknych opowiadań. Co prawda były jeszcze inne, gorsze książki, nie tyle złe, ile źle napisane. O tajemnicy carskich pałaców, o jakimś wodzu cygańskim, który nas nic nie obchodził, ale wtedy jeszcze nie umieliśmy odróżniać dobrych książek od złych.

Potem była wojna, a potem Ukraina. Nie będę ci dokładnie o tym opowiadał, bo sam wiesz, jak to było. My — chłopcy Polacy z tej wsi, choć większość nas mówiła w domu po rusku, dobrze wiedzieliśmy, kim jesteśmy. Patrzyliśmy na różne rodzaje wojska i nawet zachwycaliśmy się na początku wojny ładnymi mundurami austriackimi, potem podziwem nas przejmowały piękne konie Rosjan, ale ciągle czekaliśmy na inne wojsko, na polskie wojsko!

Za czasów ukraińskich przyszła wiadomość, że Polacy zdobyli Lwów. Rusini wilkiem na nas patrzyli, ale nas nie zaczepiali. Sami zresztą nie bardzo chcieli iść do ukraińskiego wojska. Koło Bożego Narodzenia przyszła dalsza wiadomość, że Polacy są już w Złoczowie. Dopiero potem się okazało, że to nieprawda, i że Polacy bronią się we Lwowie. Zima była długa i smutna. U nas byli Ukraińcy, a tam za Zbruczem pokazywali się bolszewicy. Byliśmy, jak zabici deskami, i nie wiedzieliśmy, co się na świecie dzieje.

W maju 1919 usłyszeliśmy — jak za czasów wojny światowej — huk armat. Zbliżał się on coraz bardziej, przetaczał się z zachodu na wschód, a wraz z tym hukiem zbliżała się do nas Polska i Jej wojsko.

Wreszcie zobaczyliśmy to nasze wojsko. Było ono dość dziwne i nie podobne do innych wojsk, ale nam się strasznie podobało. Sami młodzi chłopcy, przeważnie w naszym wieku, ubrani w szare mundury i okrągłe maciejówki z polskimi orłami. Mieli rosyjskie karabiny. A jacy odważni byli! W naszych oczach patrol złożony z pięciu żołnierzy przeszedł Zbrucz i rozbroił 30 ludzi tamtejszej ukraińskiej straży granicznej. Potem przyszła kompania tego polskiego wojska i od jej żołnierzy dowiedzieliśmy się, że są z pułku „Odsieczy Lwowa".

Po dwu dniach powiedzieli nam żołnierze, że kompania rusza dalej. Nic nie mówiono, dokąd idą i poco, ale myśmy już nie zostali. „Szczepan — powiadam — idziemy do tej „Odsieczy". To tak jak Sobieski szedł na odsiecz Wiednia. Z książki pamiętasz?"

Pamiętam, ale nie bardzo — odrzekł Szczepan. — Nic mnie zresztą żadna „odsiecz" nie obchodzi, byle było polskie wojsko.

I poszliśmy. Przyłączył się jeszcze jeden kolega tak, że było nas trzech. Pożegnaliśmy się z rodzicami, Szczepan tylko z ojcem, bo matki nie miał, a tak prawdę powiedzieć to bardzo się nawet nie żegnał. Możeby mu ojciec zabronił, bo choć to dobry chłop ten Mateusz, ale tego nie wiedział, co myśmy wiedzieli.

Zarzuciliśmy na plecy wydobyte skądś plecaki i wyszliśmy za wieś koło figury Świętego Jana. Nie bardzośmy się pokazywali Rusinom, bo to jeszcze nie wiadomo było, jak będzie. Inni chłopcy mieli się jeszcze namyśleć i swoje sprawy pozałatwiać, ale już nie zdążyli. Było zapóźno, gdyż Ukraińcy pokazali się znowu i wieś jeszcze tego dnia zajęli.

Myśmy o tym nie wiedzieli. Zameldowaliśmy się u dowódcy kompanii, który już nas znał, bo kręciliśmy się jeszcze we wsi koło wojska. Oddał nas pod opiekę sierżantowi, a ten wziął nas koło siebie na czoło kompanii, jako znających drogę.

Był bardzo gorący czerwcowy dzień, ale my byliśmy weseli. Szliśmy drogą polną wśród wysokiego już zboża, nad nami kołysały się bagnety, a przed nami świat i wojna! Polska wojna i polskie wojsko — jak w książkach, jak za dawnych czasów.

Nie wiem, co Szczepan sobie myślał, ale był zadowolony. „Nie boisz się Szczepan?" — pytam. — „A nie boję się — odpowiada. — Co się mam bać! Wojna to wojna!"

Wojna to wojna! Nie wiedzieliśmy, że jeszcze tego samego dnia zobaczymy wojnę i tego samego dnia Szczepan... Ale opowiem po porządku.

C. d. n.

Co się dzieje w świecie

FRANCUSKA POŻYCZKA DLA POLSKI.

Francuska Izba Deputowanych oraz Senat uchwalili jednogłośnie pożyczkę dla Polski w sumie 2 tysiące 60 milionów franków francuskich t. j. około 500 milionów złotych.

Wzajemne objawy sympatii między Polską a Francja zacieśnił jeszcze pobyt generała Gamelin w Polsce i Marszałka Śmigłego-Rydza w Paryżu. Rezultatem właśnie odbytych konferencji było uchwalenie owej pożyczki. Również Sejm polski jednogłośnie przyjął projekt ustawy o upoważnieniu Ministra Skarbu do zaciągnięcia tej pożyczki, która w większości zostanie użyta na cele obrony narodowej. Pożyczka wpłynie do Polski częściowo w towarach francuskich technicznych, przeznaczonych przeważnie dla celów bezpieczeństwa, a częściowo w gotówce. A zamówienia i zakupy, choćby tylko czynione dla potrzeb obrony Państwa, ożywią i nasze życie gospodarcze.

Mimo, że fundusze Polski znajdują się w zupełnie dobrym stanie, pożyczka udzielona wzmocni przyjaźń łączącą nas z Francją i ułatwi współpracę nad zapewnieniem ogólnego pokoju.

POLSKA POLITYKA ZAGRANICZNA.

Angielskie pisma podkreślają, że polska polityka zagraniczna obrała najsłuszniejszy kierunek. Nie chce bowiem prowadzić polityki przeciwniemieckiej, ani narażać swych stosunków z Sowietami. Ta neutralna postawa Polski trzyma Niemcy zdala od Związku Sowieckiego, a przez to samo usuwa przyczyny, któreby mogły grozić Europie wschodniej wojną.

Z HISZPAŃSKIEJ WOJNY DOMOWEJ.

W wojnie domowej hiszpańskiej najwięcej kłopotu sprawia to, że mieszają się obecnie w te sprawy obce państwa. Jak wiadomo Sowiety pomagają wojskom rządowym, posyłając im sprzęt wojenny, jak czołgi, samoloty i amunicję, a także żywność i żołnierzy. Niemcy zaś i Włochy popierają stronę przeciwną tj. wojska narodowe, przesyłając im również pomoc techniczną i wyekwipowanych ochotników. Ostatnio czerwona marynarka hiszpańska zajęła część ładunku okrętu niemieckiego „Palos"" i zatrzymała jednego pasażera, a wobec bezskutecznego protestu przeciw ko takiemu bezprawiu, niemiecki krążownik „Königsberg" zaczepił rządowy hiszpański okręt „Soton" i wezwał go do zatrzymania się. Ponieważ hiszpański okręt nie zatrzymał się, niemiecki krażownik po dwu strzałach ostrzegawczych rozpoczął ostre strzelanie i w rezultacie statek hiszpański zatonął. Załoga uratowała się przesiadając do łodzi i została zabrana przez hiszpański statek rybacki.

Wobec przeciągania się wojny Anglia i Francja podjęły kroki, by obce państwa nie pomagały żadnej ze stron walczących i w tym celu złożyły oświadczenia w Berlinie, Rzymie i Moskwie. Z Moskwy przyszła już odpowiedź, zwalająca całą winę na Niemcy i Włochy. Te zaś państwa obradują jeszcze i nie dały ostatecznej odpowiedzi. Ze względu na wiele okrucieństw, od których najwięcej cierpi ludność cywilna, trzeba życzyć nieszczęsnej Hiszpanii, by ta wojna domowa jak najprędzej się zakończyła.

W MOSKWIE BRAK SOLI.

Ludność Moskwy odczuwa dotkliwie brak soli. Rzesze robotnicze tego wielomilionowego miasta od dłuższego już czasu nie mogą w swoich rejonach otrzymać tak potrzebnego produktu, jakim jest sól. Narazie sól można nabyć jedynie w kilku większych magazynach obsługujących urzędniczą burżuazję sowiecką.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI.

Ciężka choroba Ojca Świętego w ostatnich czasach zaniepokoiła mocno cały świat chrześcijański, a choć obecnie nastąpiło polepszenie, stan zdrowia papieża jest jeszcze poważny. Mimo cierpień Ojciec Święty nie zaprzestaje pracy.

*

Anglia i Włochy, które od czasu wojny abisyńskiej były wobec siebie w stosunkach naprężonych, zawarły obecnie porozumienie.

*

Rząd Rzeczpospolitej Polskiej zamianował nowego komisarza dla wolnego miasta Gdańska w osobie p. Chodackiego.

*

Na pomoc zimową dla bezrobotnych zebrano w całym kraju w miesiącu grudniu w gotówce, odzieży i żywności 5 i pół miliona złotych.

*

W dniu 28 grudnia uległ katastrofie samolot komunikacyjny na przestrzeni Lwów-Warszawa w miejscowości Łuszczacz, pow. Tomaszów Lubelski. Wskutek obmarznięcia maszyny, nie działały prawidłowo stery i pilot zmuszony był lądować. Przy zetknięciu się z ziemią samolot rozbił się, a benzyna z rozbitego zbiornika zapaliła się. W katastrofie zginęły 2 osoby na miejscu, a jedna zmarła z oparzenia w szpitalu. Z 10 osób podróżnych i 2 osób załogi samolotu jest jeszcze kilku rannych. Trzeba podkreślić z uznaniem obywatelskie zachowanie się mieszkańców wsi Łuszczacz, którzy z kierownikiem tamtejszej szkoły na czele udzielili pierwszej a wydatnej pomocy ofiarom katastrofy.

*

W Czarnohorze pod Howerlą lawina śnieżna zasypała dwóch młodych narciarzy ze Lwowa. Praca nad ich odkopaniem trwała przez kilka dni i dotychczas nie odnaleziono ciał.

CHŁOPI UMIERAJĄ Z GŁODU, A ZBOŻE GNIJE I NISZCZY SIĘ.

„Chłopi umierają z głodu, a zboże gnije i niszczy się". Takie alarmy rozlegają się ze szpalt pism sowieckich, wychodzących na Ukrainie. Są one przepełnione artykułami korespondentów ze wsi, którzy na faktach uzasadniają, że tegoroczne zbiory, wskutek złej organizacji pracy oraz panującej posuchy, wprowadziły wieś sowiecką w katastrofalne położenie. Wprawdzie już i w latach poprzednich stale dochodziło do zaburzeń, miały one jednak przeważnie jako tło wzbranianie się oddawania kontyngentów zbożowych. W r. b. jak czytamy w „Kijowskich Wiadomościach", wyznaczono zbyt krótki okres czasu na odstawienie zboża przez chłopów do punktów odbiorczych. Miało to na celu umożliwienie jaknajszybszego dostarczenia zboża do centr przemysłowych oraz dla armii. Tymczasem elewatory i magazyny zbożowe okazały się za małe. Zboże magazynowano na wolnym powietrzu. Poczęło gnić. Magazyny przeważnie poniszczone, dachy

zaciekały, zboże więc gniło. Lecz gdy schwytano zgłodniałych chłopów na kradzieży gnijącego zboża, sądy karały ich od 3 do 10 lat więzienia, względnie wysyłały na Syberię. Zabrakło dalej do transportów wagonów kolejowych. Na potrzebnych 46.224 wagonów do transportu zboża — uruchomiono tylko 25.269 wagonów. A duża ilość z tych uruchomionych również nie nadawała się do transportów, posiadając dziury. Zboże wylatywało na tory kolejowe, niszcząc się zupełnie. Takie wypadki, jak podają „Wisty“, miały miejsce na południowych liniach kolejowych. Naturalnie zboże, za długo i nienależycie magazynowane, psuło się. Administracja kolejowa zepsute wozy odczepiała na bocznych stacjach, pozostawiając je tam zupełnie bez opieki. Rezultat jak najgorszy. Fakty te wywołały duże wzburzenie wśród chłopów ukraińskich, cierpiących formalnie głód. I od tej chwili zaczęły działać oddziały G. P. U. (tajnej policji sowieckiej).

ZNACZNY WZROST WYWOZU ZBÓŻ.

Przez 11 miesięcy b. r wywieźliśmy 67.930 ton pszenicy, 256.171 ton żyta, 330.496 ton jęczmienia i 93.791 ton owsa. W porównaniu z rokiem ubiegłym nastąpił wzrost wywozu pszenicy, jęczmienia i owsa, natomiast spadł wywóz żyta.

EKSPORTUJEMY MNIEJ BYDŁA, ALE WIĘCEJ KONI, TRZODY I GĘSI.

W okresie od stycznia do listopada b. r. wywieźliśmy 10.338 sztuk koni, 8.555 sztuk bydła rogatego 179.148 sztuk trzody chlewnej i 728.382 sztuk gęsi. W porównaniu z tymsamym okresem r ub. wywóz gęsi wzrósł niemal trzykrotnie, wzrost wykazuje również wywóz koni i trzody, spadł natomiast eksport bydła rogatego o przeszło 4 tys. sztuk.

MAMY OKOŁO 4 MIL. KONI.

Na dzień 30 czerwca b. r. mieliśmy w Polsce 3,822.330 koni. W miastach było ich 186.914 sztuk, w gospodarstwach większej własności rolnej 394.940 sztuk, a w mniejszych gospodarstwach wiejskich 3,240.476 sztuk. Z poszczególnych województw najwięcej koni posiadają województwa wołyńskie, lubelskie i lwowskie.

WZROST POGŁOWIA BYDŁA ROGATEGO.

Na dzień 30 czerwca b. r. znajdowało się w Polsce 10,193.839 szt. bydła rogatego. W porównaniu z rokiem ubiegłym nastąpił wzrost o przeszło 300.000 sztuk. W miastach żyło 334.657 sztuk, w większych gospodarstwach rolnych 729.386 sztuk, a w gospodarstwach mniejszych 9,129.796. Najbogatszymi w bydło rogate są województwa lwowskie, warszawskie i lubelskie.

Z rolnictwa

Nasze najpospolitsze grzechy gospodarskie

II.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na inne grzechy, popełniane przy porodach u krów, a to na niewłaściwe, pełne przesądów obchodzenie się ze świeżo urodzonym cielęciem. Grzechem takim przede wszystkim jest oddawanie siary tj. pierwszego mleka. Uważają je niektórzy mylnie za niezdrowe i nie daja cielęciu, co właśnie powoduje nieraz jego chorobę. Siara jest to najlepsze lekarstwo dla cielęcia świeżo urodzonego. Ma ono po urodzeniu żołądki zaklejone rodzajem smółki, którą trzeba z nich usunąć. I właśnie siara to czyni, bo ma własności silnie przeczyszczające. Nie należy jej zatym zdajać na ziemię, ale dać cielęciu. Przed tym jednak należy cielę dobrze osuszyć. Robi to zwykle krowa sama, obliżując je starannie. Niektórzy, żeby krowę do tego zachęcić, posypują cielę obficie solą, lub otrębami. Otóż najlepiej jest wziąć cielę zaraz od matki, przenieść na płachcie do suchej klatki i tam je starannie, ale nie za silnie obetrzeć czystą szmatą, a po tym dopiero napoić siarą. W każdym razie nie należy — jak to się u nas praktykuje — solić go nadmiernie, lub zalepiać grysem, bo to mu może zaszkodzić. Najważniejszym jednak grzechem jest pozostawianie cielęcia po urodzeniu przy krowie aż do chwili jego odłączenia. Grzech ten odbija się zarówno na zdrowiu i mleczności krowy, jak i na zdrowiu i rozwoju cielęcia i bywa bardzo często przyczyną jego śmierci. Wynika to z tej przyczyny, że cielę pozostawione stale przy krowie, męczy ją bezustannie, ssie nieraz bez opamiętania, łatwo się może przessać, dostaje wtedy biegunki, która je może zabić. Krowa przyzwyczaja się do tego, żeby dawać mleko tylko cielęciu, nie daje się zatym zdajać przez ludzi, skutkiem czego u dobrej dojki pozostaje część mleka przez cielę nie wypitego we wymieniu i w rezultacie krowa daje coraz mniej mleka, a w ten sposób z dobrej dójki staje się marna krowina. A co się to dopiero dzieje, gdy nadejdzie czas odłączania cielęcia! Ile to wtedy ryku przez kilka dni, czy tygodni tak krowy jak i cielęcia. Nic też dziwnego, że krowa wówczas traci bardzo na mleczności, a cielę chudnie. Stąd też lepiej już jest umieścić cielę w osobnej przegrodzie i dopuszczać do matki trzy do czterech razy dziennie. Ale i ten sposób nie jest najlepszy, bo i wtedy nie będziemy wiedzieć, ile właściwie cielę mleka wypiło, czy za dużo, czy może za mało, a i jedno i drugie jest złe. Najlepiej zatym cielę zaraz po urodzeniu odłączyć od matki i poić je ze skopca 3—4 razy dziennie, a w dniach pierwszych nawet pięć razy. Nauczenie i przyzwyczajenie cielęcia do picia mleka w ten sposób jest bardzo łatwe. Należy w tym celu nachylić głowę cielęcia do mleka w skopcu, włożyć tam zgiętą rękę i wystawić palec, by go cielę zaczęło ssać. Potym rękę chowa się w mleku, a cielę już samo pocznie mleko pić. W ten sposób możemy zawsze wiedzieć, ile mleka cielę wypiło. Nie dawać nigdy więcej, niż należy, a — jak wiadomo — ilość ta wynosi przeciętnie 1/6 wagi cielęcia. Korzyścią tego sposobu jest również to, iż można dawać część mleka pełnego, a część zbieranego, zależnie od celów, dla których przychowujemy cielę. Nie ma przy tym kłopotu z odłączaniem cielęcia, oszczędza się na mleku i na krowie, która wtedy, nie będąc ciągle przez cielę męczona, daje więcej mleka, a cielę dobrze się odżywia i rozwija, nie choruje. Naturalnie jednak trzeba zawsze podawać mleko świeże, czyste w dobrze wymytym skopcu, czy kuble i to niekoniecznie zawsze tylko od matki.

Nawet jeśli mamy wątpliwości, czy matka jest zupełnie zdrowa, to lepiej jej mleko przeznaczać na inne cele, naturalnie po dobrym przegotowaniu, a cielęciu dawać mleko od innej krowy, o której wiemy z pewnością, że jest zupełnie zdrowa. Oto tych parę uwag co do tych grzechów powszednich, jakie popełniamy przy wychowie cielęcia, zaraz po jego urodzeniu. Zapomnijmy o nich, a nietylko cielęta nie będą nam ginąć, ale i krowy poprawią się w mleczności.

Grzegorz Godyń.

O przechowywaniu obornika w stajni

W artykule „Jakie błędy popełniamy przy przechowywaniu obornika" omówiliśmy te największe niedociągnięcia, które zauważamy w bardzo licznych naszych gospodarstwach. Dziś chcielibyśmy podać te sposoby przechowywania gnoju, które pozwolą uniknąć większych strat na wartości przechowywanego obornika. Sposobów takich jest kilka, a nad wybraniem najodpowiedniejszego dla gospodarstwa należy się poważnie zastanowić.

Najprostszym, a bodaj czy i nie najlepszym jest przechowywanie pod bydłem. Ten sposób bowiem odpowiada wszystkim warunkom dobrej pielęgnacji. Gnój jest stale utłaczany przez stojące na nim zwierzęta. Utrzymywany jest w stanie wilgotnym, gdyż bywa zawsze zasilany wilgocią, w odchodach płynnych zwierząt. Wreszcie w zacienionej stajni nie bywa narażony ani na gwałtowne zmiany temperatury, ani na zamarznięcie, ani na wysuszenie przez słońce. Rozkłada się zaś powoli, równomiernie. Praca nad pielęgnacją jest ułatwiona. Polega ona bowiem głównie na wyrównywaniu powierzchni gnoju, a więc przerzucaniu go spod zadów zwierząt ku przodowi. Straty na gnoju przechowywanym pod bydłem są bardzo niewielkie. Tak samo jak pod bydłem można przechowywać gnój i pod końmi. Zwłaszcza w okolicach podgórskich gdzie konie stale biegają po twardych, kamienistych drogach, trzymanie ich na gnoju daje dobre wyniki. Konie nie tak prędko zrywają nogi. Oczywiście nie można przechowywać gnoju w chlewni pod trzodą. Ale na to jest sposób. Spod świń przenosi się go do obory. W ten sposób otrzymuje się w gospodarstwie gnój równiejszy, bardziej jednostajny.

Trzymanie jednak żywiny na gnoju ma i swoje strony ujemne. Przede wszystkim trzeba mieć wgłębione obory, wysokie i urządzenie do przenoszenia lub podnoszenia żłobów. Podłoga w oborach musi być nieprzepuszczalna. O to zresztą najłatwiej. Taką podłogę dostanie się z dobrze ubitej tłustej gliny. Trudniejszem jest jednak utrzymanie czystości w oborze na gnoju, trzeba na to słomy na słanie. Tak bowiem słać należy, żeby nie było gnojówki, a wszystko wsiąkało w słomę. Tego zaś podściołu często brakuje w drobnych gospodarstwach. Brak zaś ściółki nie pozwoli na należyte utrzymanie czystości, a wtedy sposób ten straci całkowicie na wartości. Jest on więc dobry tylko w gospodarstwach, rozporządzających dostateczną ilością ściółki. Są jeszcze i inne drobne niedogodności. jak konieczność wywożenia gnoju nie zawsze w tym czasie, kiedy gospodarzowi bywa najporęczniej, ale są to już sprawy, których przy dobrej woli można łatwo uniknąć.

W. Góralewski.

Rozpoznawanie wieku bydła po zębach

Wiek krowy poznać można nietylko po rogach, ale także i po zębach. W szczególności opieramy się tu na podstawie czasu wyrastania, zmiany zębów mlecznych na stałe i zużywania się zębów



Stopniowe zużywanie się zębów u bydła: 1. Świeżo wyrośnięty ząb krowy a) z boku, b) widziany od wewnątrz; — 2. Ząb lekko zużyty a) widziany od wewnętrz, b) widziany z boku; — 3. Ząb silnie zużyty a) widziany z boku, b) widziany od wewnątrz; — 4. Ząb bardzo silnie zużyty a) widziany od wewnątrz, b) widziany z boku; — 5. Ząb wytarty całkowicie, pozostał już tylko sam pieniek korzenia.

stałych. Naturalnie, że zależnie od żywienia krowy, rasy i jakości zęba, nie u wszystkich krów opisane zmiany zachodzą w jednym czasie, ale różnice nigdy nie są bardzo wielkie tak, że pomyłka gospodarza z tego powodu też nie może być duża.

Wszystkich zębów ma dorosła krowa 32. Cielęta poniżej 1 roku mają zębów tylko 20. Z tej liczby jednak, do oznaczania wieku krowy nadają się tylko zęby przednie. gdyż tylne są trudno dostępne a zmiany zachodzące w nich, przy zużywaniu się, zachodzą nie tak prędko jak w przednich i są mniej wyraźne. Przednie zęby, tak nazwane siekacze, ma krowa tylko w szczęce dolnej, gdzie wyrasta ich 8. Na górnej szczęce zębów przednich (t. zn. siekaczy), krowa nie ma. Każdy siekacz u krowy inaczej nazywamy, żeby łatwiej było je określić, bez potrzeby pokazywania każdym razem z osobna. Licząc od środka leżą: „cęgi", na samym kraju zaś widzimy „okrajki". Pomiędzy niemi rosną „średnie" albo „średniaki" wewnętrzne i zewnętrzne. Pomiędzy okrajkami na

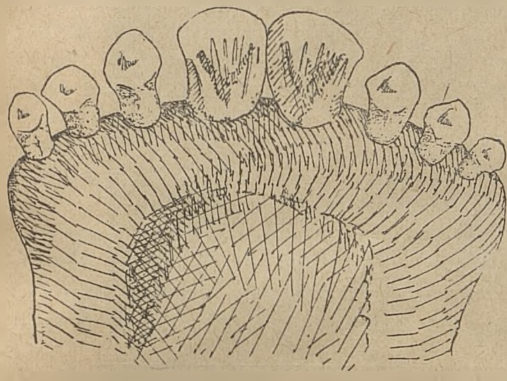


Uzębienie szczęki dolnej u cielęcia jednorocznego (1 rok). Wyłącznie zęby mleczne.

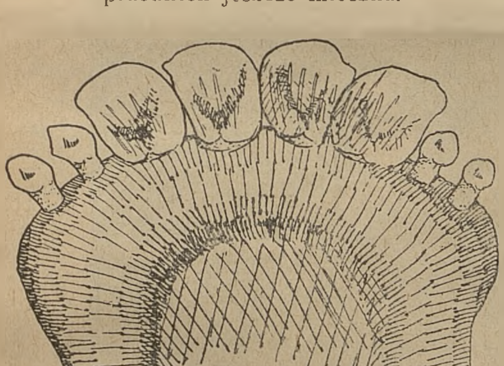
przodzie a zębami trzonowemi z tyłu, jest dość duża przerwa.

Cielę rodzi się zwykle z 4, czasem z 6 a nawet 8 zębami przedniemi t. zw. cielęcemi albo mlecznemi. Okrajki wyrastają zwykle

dopiero w czasie pierwszego miesiąca życia cielęcia, czasami jednak już do 2 tygodni. Przy urodzeniu zęby niewyklute jeszcze, siedzą w dziąsłach i bez trudności możemy je palcami wymacać. Zębów tylnych ma cielę przy urodzeniu po 3 z każdej strony na górze i na dole t. j. razem 12. Do pełnej długości zęby cielęce dorastają dopiero po pół roku, czasem nawet trochę później. W tym czasie górny ich brzeg tworzy równą linię a brzegi ich stykają się ze sobą. U cieląt starszych zęby



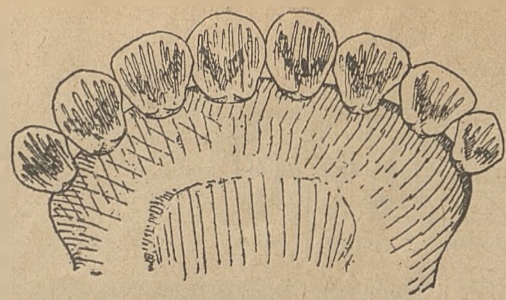
Uzębienie szczęki dolnej krowy młodej (poniżej 2 lat) około 22—24 miesięcy. Nastąpiła już zmiana cęgów (zębów środkowych) mlecznych na stałe. Reszta zębów przednich jeszcze mleczna.



Uzębienie szczęki dolnej krowy młodej, około 2¾ roku (32—34 miesięcy). Zmianie uległy już „średniaki wewnętrzne". Krowa ma 4 zęby stałe i 4 małe ząbki mleczne.



Uzębienie szczęki dolnej krowy około 3½ lat wieku. Zmienione już także i „średniaki zewnętrzne". Krowa ma 6 dużych zębów stałych i 2 małe zęby mleczne po bokach t. zw. okrajki.

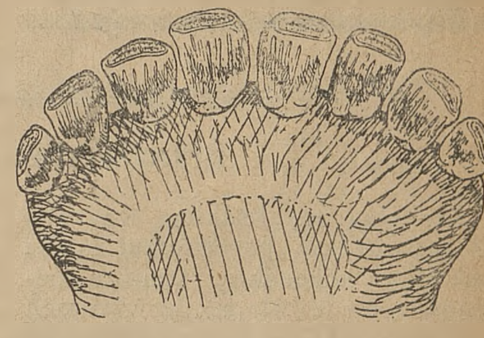


Uzębienie szczęki dolnej krowy (w wieku od 4—5 lat). Wszystkie zęby wyrośnięte w pełni, zupełnie jeszcze nie zużyte. Zęby stykają się koronami, które nawet częściowo na siebie wzajem zachodzą. Nie można jeszcze stwierdzić „rozsuwania" się zębów.

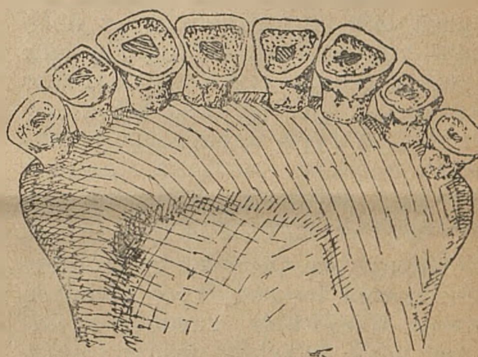
rozchodzą się, gdyż zwierzę rośnie a zęby pozostają wciąż małe. Półtoraroczna jałówka ma jeszcze wszystkie zęby mleczne, ale przerwy pomiędzy niemi, porobiły się już duże. W tym wieku zaczyna już zwykle bydlę zmieniać zęby. Siekacze mleczne wypadają, a na ich miejsce wyrastają zęby stałe, znacznie większe, szerokie i płaskie jak łopaty. Około 2 lat życia bydlęcia (buhajki wcześniej, jałówki później) zmieniają się zęby środkowe t. j. cęgi, później zaś, za porządkiem, mniej więcej co 9 miesięcy średniaki wewnętrzne średniaki zewnętrzne i okrajki. W ten sposób, około 4 do 5 lat wieku, ma bydlę już wszystkie zęby stałe. Zwykle najwcześniej kończy się zmiana zębów u wołów, później u buhajków. najdłużej zęby mleczne noszą jałówki i młode krowy. Ząb stały jest z początku szeroki i płaski, o brzegach zaokrąglonych. Z czasem brzeg górny zębów ściera się i robi się równy. Zęby świeżo wyrośnięte przytykają szczelnie do siebie a nawet załażą częściowo jeden na drugi, później, w miarę zużywania się, powstają między zębami szpary. Płaska, górna część zęba, tak zwana „korona" zużywa się z wiekiem krowy. Staje się ona coraz niższa i grubsza. Na górnej stronie zęba, po otworzeniu pyska krowy widać u starych krów ciemną plamkę t. zw. „gwiazdkę". U starych krów, powyżej 9 lat, korona przyjmuje kształt wycięty, rynienkowaty. U bardzo starych bydląt. korona wyciera się całkowicie i pozostaje tylko sam korzeń, jak gdyby niski. zaokrąglony pieniek.

Zęby tylne zmieniają się i zużywają również, ale jak już o tym było powiedziane, trudno jest dokładnie je oglądnąć i dlatego mało zwracamy na nie uwagi przy oznaczaniu wieku bydła. Trzeba tylko pamiętać, że około 5 lat wieku kończy się u krowy także i zmiana zębów tylnych.

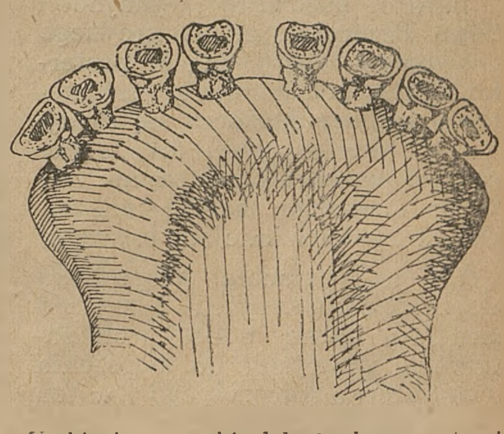
W. Herman.



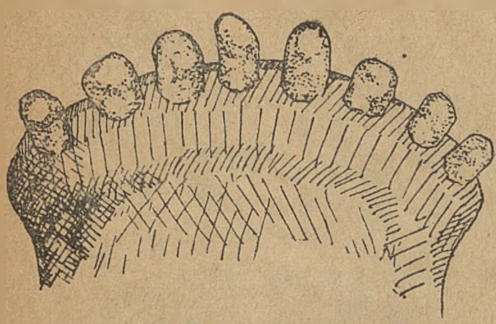
Uzębienie szczęki dolnej krowy (w wieku od 6—7 lat). Wszystkie zęby wyrośnięte. już zaczynają się zużywać. Widać wyraźnie szpary pomiędzy zębami. Na zębach pokazuje się już ślad gwiazdki.



Uzębienie szczęki dolnej krowy (w wieku około 7—8 lat). Wytarte korony tak iż wyraźnie można wyróżnić dwie krawędzie, przednią oraz tylną, a w środku powierzchni tarcia ciemną plamę „gwiazdki".



Uzębienie szczęki dolnej krowy starej (od 9—11 lat). Korony zębów wytarte bardzo silnie, pozostały jedynie tylko niewielkie resztki po bokach, środek każdego zęba wytarty w formie rynienki.



Uzębienie szczęki dolnej krowy bardzo starej (około 20 lat) — pozostały już wyłącznie tylko same pieńki korzeni; korony zębów całkowicie wytarte.

Bryndzarstwo w Karpatach

Kto choć raz krokiem wędrowca czy turysty przemierzał łąki i połoniny karpackie, temu z pewnością wydawało się, iż w górach naszych hodowla inwentarza mlecznego i serowarstwo może się świetnie rozwijać! Wrażenie to wzmacnia się zwłaszcza w Beskidzie Huculskim, którego łagodne szczyty stanowią morze łąk i pastwisk o powierzchni przekraczającej 30.000 ha. Stoki górskie zalegają lasy świerkowe, a w dolinach wzdłuż rzek ciągną się łąki kośne, z rzadka tylko urozmaicone skromnym polem owsa lub ziemniaków. W tych warunkach gospodarka mleczna powinna stanowić główną podstawę dochodowości tamtejszych gospodarstw rolnych.

Okazuje się jednak, że źródłem utrzymania ludności tych stron są przede wszystkim zarobki zyskiwane przy wyrębie lasów i spławie drzewa. Pastwiska górskie, t. zw. połoniny, są wyjaławiane i wyniszczane od niepamiętnych czasów, gdyż wadliwie prowadzono wypasy i zupełnie zaniedbano planowe nawożenie naturalne. Inwentarz mleczny, tak krowy jak owce, to dziwna mieszanina ras o bardzo skromnej wydajności mleka. Przeróbka mleka krowiego i owczego, stosowana w pasterskich szałasach górskich, jest nieodpowiednia i odznacza się skrajnym brakiem czystości, tak, iż główny jej produkt, bryndza, nie mogła do niedawna znaleźć nabywców na rynkach miejskich.

Tak to wyglądała gospodarka mleczna na Podkarpaciu, gdy przed paru laty ludzie dobrej woli postanowili przystąpić do ulepszenia bryndzarstwa karpackiego i w ten sposób zapobiec przywozowi bryndzy z zagranicy oraz dać ludności górskiej źródło dochodu.

Początkowo próbowano to zadanie rozwiązać przez organizację kilku gospodarstw wzorowych na terenie Tatr (Hala Tamanowa) i Huculszczyzny (Smyteny, Masny Prysłop). Gospodarstwa te miały dawać dobry przykład, urządzać kursy dla baców i watachów (tak nazywają tam pasterzy prowadzących gospodarstwo górskie), oraz wszelkimi sposobami pouczać ludność miejscową o korzyściach, jakie daje wyrób dobrej i czysto sporządzonej bryndzy. Nie dało to jednak spodziewanych wyników. W gospodarstwach wzorowych produkowano dobrą bryndzę, ale ogólny poziom produkcji nie wykazywał poprawy. Zakładanie i prowadzenie wzorowych gospodarstw było kosztowne. Ludność miejscowa patrzyła nieufnie na wzorowe placówki, oświadczając wręcz, że na takie budynki gospodarcze pozwolić sobie nie może, bo to się nie opłaca. Nie pomogły wyjaśnienia, iż nie chodzi o budynki, lecz o samą przeróbkę serowarską, jej higienę i celowość — przyzwyczajeń i tradycji nie udało się wykorzenić samym przykładem.

Jednym słowem należało szukać innych sposobów. Za wzór posłużyła organizacja bryndzarń słowackich. Wiadomo, że przeróbka bryndzarska dzieli się na dwa okresy: pierwszy to wyrób sera z mleka owczego, tak zwanego bundzu, drugi to przeróbka tego sera po jego sfermentowaniu na bryndzę. Na Słowaczyźnie postępuje się w ten sposób, iż przeróbkę mleka owczego pozostawiono w rękach baców, starając się ich nakłonić do najprostszych zasad higienicznego dojenia i obchodzenia się z mlekiem. Natomiast drugi okres, fermentacji sera i jego przeróbki na bryndzę, odbywa się we wzorowo urządzonych bryndzarniach, prowadzonych przez siły fachowe i posiadających zwykle urządzenie maszynowe.

Sposób ten zaprowadzono i u nas i daje on dobre rezultaty. Dziś pracują tak wszystkie poważniejsze ośrodki bryndzarskie w Karpatach, produkując rocznie około 50.000 kg bryndzy. Ilość ta wywiera już wpływ na rynek krajowy i wypiera bryndzę importowaną z Czechosłowacji. W dawniejszych latach sprowadzano stamtąd około 700 q bryndzy rocznie, zaś w 1935 r. już znacznie mniej, bo 442 q. Bryndzarnie otrzymują z gospodarstw pastwiskowych w porze letniej półsurowiec, mianowicie bundz. Trudnią się sprzedażą sprzętów i naczyń, niezbędnych do serowarstwa. Instruktorzy, utrzymywani przez bryndzarnie, uczą baców i watachów techniki bryndzarskiej i wpajają w nich zamiłowanie do czystości. Bryndzarnie



Bundz gotowy. Z bryndzarni w Hryniawie.

klasyfikują dostarczony półsurowiec, a płacąc według jakości, wzbudzają w ten sposób zainteresowanie dla poprawnej przeróbki. Trudniąc się handlem i zbytem bryndzy, odciążają producenta bundzu od kłopotów handlowych, a wyrabiając sobie coraz lepszą opinię na rynkach krajowych, są w stanie z roku na rok wypłacać lepsze ceny swym dostawcom.

Opisany powyżej system organizacyjny przypomina żywo działalność każdej spółdzielni mleczarskiej, odbierającej śmietankę z filii. Rolę śmietanki odgrywa w tym wypadku półsurowiec bryndzarski, analizy na procent tłuszczu w śmietanie zastępują podobne analizy na procent tłuszczu w masie serowej. Klasyfikacji śmietany odpowiada klasyfikacja czystości i fermentacji sera. Z pośród pięciu central bryndzarskich, pracujących w Karpatach, dwie tj. Szaflary i Hryniawa są spółdzielniami. Ich dotychczasowa działalność stanowi poważny dorobek naszego bryndzarstwa.

Inż. Z. Sander.



Wysylka bryndzy z bryndzarni w Hryniawie.

OD REDAKCJI: Umieszczona w poprzednim zeszycie Małopolskiego Tygodnika Rolniczego fotografia podpisana przez omyłkę „Sklep kółka rolniczego w Hryniawie" — przedstawia w rzeczywistości bryndzarnię w Hryniawie.

Walka ze szkodnikami w naszych sadach

Jednym z najważniejszych warunków podniesienia wartości owoców jest walka z robakami i szkodnikami drzew owocowych. Okres zimy jest najodpowiedniejszym do jej prowadzenia. W okresie tym, kiedy drzewa są w uśpieniu — można zastosować silniejsze preparaty do opryskiwania — co w stanie ulistnionym jest niemożliwe. W okresie tym można też dokładniej zauważyć na drzewie wszelkie gniazda szkodników i skupienia jajek i usunąć je nawet przy pomocy najprostszych urządzeń, jak pochodnia na drągu do opalania suchych liści na drzewie, skrobaczka i t. p.

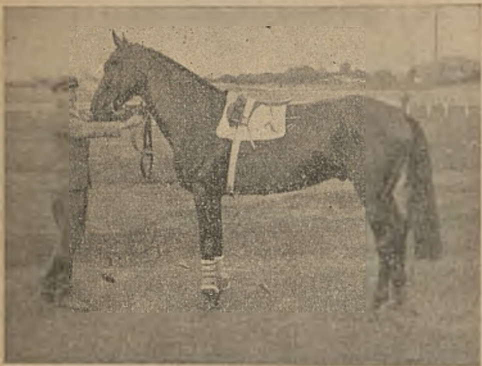
W celu zmniejszenia występowania szkodników na drzewach, przeprowadzimy następujące czynności: 1) zebranie wszystkich zwisających, zeschłych liści na drzewach, gdyż w liściach tych gnieżdżą się gąsienice wielu groźnych szkodników, jak: niestrzępa głogowca, patrz str. 38. Gąsienice te w razie pozostania na drzewie — z nastaniem wiosny ożywają i rozpoczynają żer na drzewach, zjadając liście i kwiaty, pozostawiając w wielu wypadkach drzewo bez liści. Na wiosnę walka z gąsienicami, które rozlazły się po całym drzewie — jest już znacznie uciążliwszą — trzeba stosować opryskiwania cieczami, co pociąga za sobą już większe wydatki. Zbierając suche liście z drzew niszczymy szereg innych szkodników — jak np. namiotnika, którego gąsienice również zimują w skupieniach pognilych liści, otoczonych pajęczyną — przeważnie na końcach gałązek. Szkodnik ten w niektórych latach jest bardzo niebezpieczny dla drzew. Ścinać też należy obrączki, widoczne na młodych pędach, gdyż zawierają one jajeczka prządki pierścienicy, której gąsienice również robią spustoszenie na drzewach przez objadanie liści. Usuwać również należy brunatne kupki jajeczek brudnicy nieparki. Rozmieszczone są one na grubszych gałęziach, względnie pniu drzewa. Zebrane zeschłe liście z drzew, zeschłe owoce, będące rozsadnikami zgnilizny owoców, jajeczka szkodników i t. p. należy spalić, gdyż tylko wtenczas dokładnie zniszczymy szkodniki.

Obecnie należy już zdjąć założone w jesieni opaski i spalić je.

Następną czynnością jest staranne oczyszczenie drzew z porostów i martwej odstającej kory. Czynności te przeprowadza się przy pomocy stalowej szczotki i skrobaczki, którą może zastąpić zwyczajna gracka.

Po przeprowadzeniu tych czynności należy już w połowie lutego obielić pnie drzew i wszystkie grubsze gałęzie. Do mleka wapiennego wskazanem jest dodać 1 kg karboliny sadowniczej na 10 l. wody. Zabieg ten zniszczy resztę jajeczek i poczwarek szkodników, pozostałych w zagłębieniach kory, a poza tym biała barwa drzew będzie je chronić przed przemarzaniem. Jak wiadomo, drzewa w normalne zimy najłatwiej przemarzają w czasie wielkich wahań temperatury, co ma miejsce pomiędzy słonecznym dniem a mroźną nocą.

Kiedyż zrozumiesz, że jedynie przez organizację spółdzielczą możesz się wyrwać z rąk żydowskich i dojść do dobrobytu. Dokądże pozwolisz żerować na swojej krwawicy niesumiennym handlarzom? Gospodarze! Łączcie się w spółdzielnie i wspólnie dążcie do dobrobytu.



Koło Hodowców koni w Jarosławiu zakupiło przy pomocy subwencji Lwowskiej Izby Rolniczej i Ordynacji sieniawskiej, ogiera pełnej krwi angl. „Ugolino“ po Romanelli od Sanction.

Jest to bardzo dobrze zbudowany, gniady, czteroletni koń o grubej kości i pięknym ruchu, nadający się specjalnie do produkcji remont. Stoi w Sieniawie koło Jarosławia. Stanowić będzie w 1937 r. klasze członków kół hodowców za opłatą zł. 5.

Założenie sklepu Kółka Rolniczego

W szerokich masach społeczeństwa rolniczego przyjmują się bez słowa sprzeciwu rzucane na licznych zjazdach rolniczych hasła: „Sami Sobie“, „W organizacji siła“. „W każdej gromadzie Kółko rolnicze, przy każdym Kółku roln. sklep kółkowy“. Hasła te nie tylko nurtują w społeczeństwie, nie tylko są przedmiotem dyskusji na zebraniach, ale też urzeczywistniają się w czynie. W terenie powstają coraz to nowe sklepy K. r. a już istniejące utrwalają swoje podstawy organizacyjne, przez zwiększanie liczby członków udziałowców. wyrównywanie udziałów i zwiększanie kapitału obrotowego, oraz przez organizowanie własnych hurtowni powiatowych.

W okresie od 1. IV. 35 r. do 31. III. 36 r. — powstało na terenie 3 województw Południowo-wschodnich 190 nowych sklepów kółkowych. W szeregu OTR. pierwsze miejsce zajmuje Tarnopol z 22 nowymi sklepami. następnie postępują Trembowla z 10, Jarosław, Brzeżany, Zborów, Złoczów po 9 nowych sklepów itd. W jesieni 1936 r. pęd do organizowania własnych sklepów jest jeszcze silniejszy, np. OTR. Sokal w ciągu paru miesięcy jesieni 36 r. założyło już 7 nowych sklepów kółk. Zdrowy odruch społeczeństwa winno się skierować na właściwe tory i dlatego wskazanem jest, by działacze społeczni zapoznali się ze sposobem postępowania przy zakładaniu sklepów Kółek roln.

Zasadniczym warunkiem założenia sklepu K. r. jest istnienie w danej miejscowości dobrze organizacyjnie prowadzonego Kółka rolniczego. Jeżeli Kółka rolniczego niema, należy zebrać deklaracje najmniej 15 osób, K. r. założyć i postarać się dla niego o osobowość prawną przez zarejestrowanie K. r. w Urzędzie Wojew. za pośrednictwem Małopolskiego Twa Rolniczego. Nie wystarczy jednak samo K. r. Należy nadto stworzyć warunki założenia i właściwego rozwoju sklepu, a to przez odpowiednie uświadomienie członków K. r. i mieszkańców gromady, że zakładany wspólny sklep ma służyć dla wygody i pożytku wszystkich członków, oraz wezwać społeczeństwo do poparcia inicjatywy, moralnie i materialnie. Sklep bowiem oparty na słabych podstawach, bez kapitału obrotowego i bez poparcia miejscowego społeczeństwa, zamiast korzyści gospodarczych przynieść może gospodarczą i organizacyjną stratę.

Z chwilą kiedy Kółko roln. istnieje, a myśl założenia wspólnego sklepu wśród członków całkowicie dojrzała, należy dopełnić następujących czynności:

1) Zwołać Walne Zebranie wszystkich bez wyjątku członków Kółka, bez względu na to, czy kto chce przystąpić do sklepu czy nie. Walne Zgr. winno powziąć uchwałę o założeniu sklepu Kółka roln. Zebranie to ma być zwołane w sposób przewidziany statutem MTR. przez ogłoszenie na 8 dni naprzód.

2) Po załatwieniu tej formalności Zarząd K. r. musi postarać się o fundusze na uruchomienie sklepu. Sklep K. r. może bowiem powstać a) albo wyłącznie z funduszów Kółka roln., b) albo też częściowo w oparciu o własne fundusze Kółka, uzupeł-



Niestrzęp głogowiec. (Do art. „Walka ze szkodnikami w naszych sadach“).

nione udziałami członków. Członek K. r. przystępując z udziałem do sklepu K. r., wynoszącym 10 zł. bez dalszej odpowiedzialności, podpisuje deklarację na kwotę złożonego udziału i dostaje książeczkę udziałową, stając się tym samym członkiem-udziałowcem sklepu K. r. Udział ten jest zawsze własnością członka i przynosi mu coroczny procent zwany dywidendą. Wyjęcie takiego udziału może nastąpić po dopowiednim, pisemnym wypowiedzeniu, najpóźniej na 3 miesiące przed końcem roku obrachunkowego. Zanim więc przystąpi K. r. do otwarcia swego sklepu, musi bezwarunkowo posiadać na początek 300 zł. w gotówce. Pieniądze te lepiej jest zbierać, chociażby przez rok i dopiero po ich zebraniu, otworzyć sklep K. r. aniżeli otwierać sklep za pieniądze pożyczone.

3) Następnie K. r. musi sobie wyszukać kierownika sklepu i kasjera w osobach ludzi energicznych, rozgarniętych, uczciwych, a przede wszystkim duszą oddanych organizacji Kółka. Zarówno kierownik jak i kasjer podpisują „deklarację", w której zobowiążą się do uczciwego pełnienia powierzonych im funkcji.

4) K. r. musi znaleźć odpowiedniego sklepikarza. Sklepikarz czyli subiekt winien to być człowiek uczciwy, pracowity, grzeczny wobec klientów i cieszący się ogólnym zaufaniem ludności. Od jego bowiem uczciwości i zmysłu kupieckiego zależny jest w dużym stopniu rozwój sklepu. Ze sklepikarzem Zarząd K. r. spisze „umowę" (na odpowiednim formularzu) i ściągnie od niego w odpowiedniej wysokości zabezpieczenie, czy to w gotówce czy to w wekslach, podpisanych przez majątkowo odpowiedzialnych ręczycieli.

5) Wreszcie Kółko roln. musi znaleźć na sklep odpowiedni lokal, tj. dogodnie dla ludności położony, suchy czysty i obszerny.

6) Po spełnieniu wszystkich wymienionych czynności Zarząd K. r. winien przesłać Małopolskiemu Twu Rolniczemu we Lwowie, przez swoje Okręgowe Two Rolnicze, prośbę o zezwolenie używania firmy „Sklep Kółka Rolniczego" dołączając do niej wszystkie wymagane załączniki. (Patrz: Z życia naszej Organizacji).

W ten sposób założony sklep Kółka roln. jest oparty na zdrowych podstawach prawnych i finansowych, przy uczciwym prowadzeniu przez osoby do tego powołane, daje gwarancję, że spełni swoje zadania zarówno gospodarcze jak i społeczne. Zarząd K. r. powinien dołożyć wszelkich sił i znaleźć sposoby zainteresowania sklepem wszystkich nietylko swych członków, ale i gospodynie oraz młodzież. Sklep bowiem prowadzony rzetelnie przy ogólnym poparciu umożliwia budowanie wspólnymi siłami „lepszego jutra" sobie i przyszłym pokoleniom.

Mgr. K. J.

Z życia naszej organizacji

W sprawie zakładania sklepów Kółek Rolniczych. Kółka Rolnicze starając się o zezwolenie używania firmy „Sklep Kółka Rolniczego" nie zawsze do prośby swej dołączają wszystkie wymagane w tym względzie załączniki. Wywiązuje to niepotrzebną korespondencję między Centralą a placówkami terenowymi i przeciąga ostateczne załatwienie sprawy. Celem uniknięcia tego na przyszłość, podajemy jakie załączniki winno Kółek rol. dołączyć do prośby w tej sprawie:

a) plan sytuacyjny sklepu, bez którego Starostwo nie udzieli zezwolenia, (trzeba narysować planik domu i zaznaczyć w nim ubikację sklepu),

b) odpis uchwały Walnego Zgromadzenia członków, postanawiającej założyć sklep Kółka rolniczego. W uchwale należy zaznaczyć ilu jest wszystkich członków Kółka, a ilu z nich przystąpiło do sklepu w charakterze udziałowców,

c) dokładny, imienny wykaz udziałowców z wyszczególnieniem kwot złożonych na zdeklarowane udziały,

d) deklaracje kierownika,

e) deklaracje kasjera,

f) umowę ze sklepikarzem,

g) deklarację regularnego odprowadzania należnych M. T. R. opłat sklepowych, oraz zapewnienie, że Kółko roln. będzie zakupywało towary tylko w odnośnej Składnicy Kółek roln. albo w tych firmach katolickich, które wskaże MTR. lub Okręgowe Two Rolnicze.

Wraz z zezwoleniem używania firmy MTR. przyśle potrzebne formularze podań, zawiadomień do władz, oraz dalsze potrzebne wskazówki.

Z sekcji ogrodniczo-sadowniczej M.T.R. Ostatnio daje się zauważyć bardzo silny ruch organizacyjny w dziale sadownictwa i ogrodnictwa. W dniu 24. XI. 1936 zawiązano Sekcję sadowniczo-ogrodniczą w Jarosławiu. Rozpoczęto też organizację kół sadowniczo-ogrodniczych w terenie. Jest ich obecnie 5, skupiających około 150 członków. Sekcja sadowniczo-ogrodnicza postanowiła otoczyć silną opieką sady już istniejące, których w powiecie jest ponad 100.

W dniu 28 XI. zawiązano sekcję sadowniczo-ogrodniczą w Rzeszowie, równocześnie organizując koła w terenie. Zadaniem powstałej Sekcji jest przede wszystkim podniesienie wartości produkcji owocarskiej, podupadłej po pamiętnej zimie 1928 r. Postanowiono też odnowić śliwki, które przynosiły dawniej powiatowi duże dochody.

Ostatnio zawiązana została Sekcja sadowniczo-ogrodnicza w Samborze. Skupia ona narazie 5 kół sadowniczych, liczących około 72 członków.

Zjazdy pracowników spółdzielczych M. T. R. Dnia 28 listopada 1936 r. odbył się Zjazd członków Komisji Rewizyjnych i kierowników sklepów Kółek Rolniczych w Sanoku.

W Zjeździe wzięło udział 15 osób, reprezentując 7 sklepów Kółek Rolniczych na ogólną liczbę 11 sklepów znajdujących się na terenie działalności O. T. R.

Dnia 30 listopada 1936 r. odbył się Zjazd w Lesku. Na Zjazd przybyło 13 delegatów Kółek rolniczych a to: kierowników, członków Komisji Rew. i prezesów K. R. reprezentując 7 sklepów Kółek Rolniczych.

W dniu 15 grudnia 1936 r. odbył się Zjazd kierowników i członków Komisji Rewizyjnych powiatu Rawa Ruska

Obecnych delegatów sklepów Kółek Rolniczych było 23, reprezentując 16 przedsiębiorstw na istniejących w powiecie rawskim 17.

Referat o organizacji Kółek rolniczych wygłosił wiceprezes O. T. R. Jarocki Wojciech; o organizacji zbytu przy Kółkach rol. mówił delegat M. T. R. inspekt. Szuster, zaś lustrator Kwapniewski Aleksander pouczył zebranych o prawidłowem sporządzaniu rocznych zamknięć rachunkowych w Kółkach rol. i w ich przedsiębiorstwach.

Dnia 2 grudnia 1936 r. staraniem M. T. R. oddział Lwów i O. T. R. Dobromil odbył się w Dobromilu Zjazd organów wykonawczych i nadzorczych sklepów Kółek rolniczych.

Na Zjeździe omawiano sprawy organizacyjne, oraz sprawę zamknięć rachunkowych sklepów Kółek rolniczych.

Na Zjazd przybyło 8 delegatów Kółek rolniczych.

W dniu 12 grudnia 1936 r. odbyła się **odprawą kierowników i członków Komisji Rewizyjnych sklepów Kółek rolniczych pow. drohobyckiego.**

Na odprawie było reprezentowanych 9 sklepów Kółek rolniczych a to: Branica, Medeniec, Słońsko, Königsau, Josefsberg, Rychcice, Lipowiec, Robczyce, Schodnica.

Omawiane były: sprawa zamknięć rachunkowych w sklepach Kółek Roln., oraz czynności Komisji Rewizyjnych mających się dokonać dnia 31 grudnia b. r., oraz sprawa mającej powstać w Drohobyczu powiatowej Hurtowni K. R.

Skrzynka pocztowa

Pytanie 7. Dlaczego prof. Ludkiewicz (Dobry gospodarz str. 238) podaje, że 1 kg ziemniaków zawiera 4 gr białka, a p. Edward Baird „Organizacja drobnych Gospodarstw, Warszawa 1934“ podaje 0.9 gr. Skąd tak wielka rozbieżność?

Ks. B. Szafryński
Łopatyn.

Odpowiedź 7. 1 kg ziemniaków zawiera 0.9 gr białka, Informacja w książce prof. Ludkiewicza pochodzi prawdopodobnie z omyłki druku.

red.

Uśmiechnij się

U rzeźnika.

— Co to mięso tak drożeje, choć bydło dalej tanie?

— Nic dziwnego. Nie ma żadnej zarazy, więc bydło nie zdycha.

W szkole.

Nauczyciel: — Dzieci, które z was da mi przykład na potwierdzenie faktu, że pod wpływem ciepła przedmioty się rozszerzają?

Mały Jasio: — Ja, proszę pana psora. W lecie, jak ciepło, to dnie są dłuższe.

Żebrak.

Na ulicy stoi żebrak i trzyma przed sobą gazetę. Podchodzi jakaś kobieta, więc żebrak wyciąga rękę i mówi: Wspomóżcie biednego, ślepego kalekę.

— Jakto ślepi jesteście, a gazetę czytacie?

— Ależ — gdzie tam — ja tylko oglądam obrazki.

Po co?

Mieszkaniec z prowincji ogląda Warszawę. Ujrzawszy wielki gmach, pyta przechodzącego:

— Co to za budynek?

— To zakład dla ociemniałych.

— Dla ociemniałych? A po cóż są w nim okna?

Bez pomocy.

— Moja Wojciechowo, czy tu u was nie ma doktora, ani felczera?

— Nie ma, wielmożna pani. Wieś biedna, sami umieramy, bez niczyjej pomocy.

Wiadomości giełdowe

Notowania Giełdy Zbożowej we Lwowie dnia 4 stycznia 1936.

Na Giełdzie obroty prawie we wszystkich artykułach.

Pszenica, żyto, owies, jęczmień, kukurudza, hreczka i kasza, siemię konopne, mąka pszenna razowa, mąki żytnie oraz otręby podrożały.

Tendencja na ogół zwyżkowa. — Usposobienie ożywione.

CENY w złotych za 100 kg.

Pszenica jed. czerw. 766	24.25	24.50
Pszenica zbiorowa 750	23.75	24.—
Pszenica jed. 745	24.—	24.25
Pszenica zbior. biała 729	23.50	23.75
Żyto stand. I. 708	20.—	20.25
Żyto stand. II. 694	19.75	20.—
Jęczmień brow. 695	23.—	27.25
Jęczmień pastew. 621	19.75	20.—
Jęczmień jed. 672	21.50	21.75
Jęczmień przem. 644	20.75	21.—
Jęczmień pastew. 621	19.75	20.—
Owies stand. I. 450 n.	16.25	16.50
Owies stand. II 435 n.	15.75	16.—
Kukurudza krajowa	16.50	17.—
Ziemniaki	3.25	3.75
Fasola biała*)	27.—	37.—
Fasola kolorowa*)	19.—	20.—
Fasola krasa*)	28.—	29.—
Groch Viktoria	26.—	27.—
Groch ½ Viktoria	23.—	24.—
Groch polny	17.—	19.—
Groch zielony	18.—	20.—
Groch Folgera	22.—	23.—
Bobik ,	18.25	18.75
Wyka ciemna	17.25	17.75
Wyka szara	16.25	16.75
Hreczka przem.	23.50	24.—
Hreczka pastewna	17.—	17.50
Siemię konopne	33.25	33.75
Rzepik letni	39.50	40.50
Siano słodkie pras.	8.—	8.50
Słoma prasowana	4.50	5.—
Len (95%)*)	40.—	41.50
Łubin niebiski	9.50	10.—
Kasza hreczana	39.—	40.—
Kasza jęczmienna grubsza	30.—	31.—
Kasza jaglana*)	32.—	35.—
Kmin*)	85.—	90.—
Pęcak Nr. 10	30.—	31.—
Proso krajowe	18.25	18.75

*) Wraz z workiem.

Przedpłata: Wraz z dwutygodnikiem „Głos Gospodyń Wiejskich“ rocznie zł 6.60, kwartalnie zł 1.65. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich“ rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Członkowie organizacji, która dla siebie prenumeruje już jeden egzemplarz „Małop. Tygodnika Rolniczego“, płacą za dodatkowe egzemplarze przedpłatę **zniżoną**: Wraz z Głosem Gospodyń Wiejskich“ rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich“ rocznie zł 4, kwartalnie zł 1.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy w układzie trzyszpaltowym 20 groszy. Ogłoszenia drobne: za każde słowo 20 groszy, grubszym drukiem podwójnie.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wrona. Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 228-18